

# PiS wciąż twardo popiera umowę TTIP

10 maja 2016

„Opublikowanie przez Greenpeace poufnych dokumentów dotyczących TTIP nie zmienia podejścia Ministra Rozwoju do negocjowanej umowy” – napisało ministerstwo w odpowiedzi dla „Dziennika Internautów”.

Czytelnicy już od dawna wiedzą, że rząd PiS popiera umowę TTIP, a minister Morawiecki chce nawet „mocniejszej wersji” tej umowy (a właściwie wzorca umownego).

W czasie długiego weekendu miał miejsce ważny wyciek dotyczący TTIP. Greenpeace opublikowała 16 niejawnych dokumentów, które ujawniły także stanowiska Stanów Zjednoczonych. Okazało się, że TTIP może być niebezpieczna dla konsumentów, dla środowiska i także dla tzw. praw cyfrowych. Prezydent Francji już zasygnalizował, że jego kraj może odstąpić od rozmów.

Od razu pytaliśmy o to, jak na wyciek zareagował minister Morawiecki? Już 5 dni temu zwróciliśmy się z tym pytaniem do Ministerstwa Rozwoju. Wczoraj otrzymaliśmy odpowiedź od przedstawicielki ministerstwa Justyny Mosoń: „Opublikowanie przez Greenpeace poufnych dokumentów dotyczących TTIP nie zmienia podejścia Ministra Rozwoju do negocjowanej umowy o Transatlantyckim Partnerstwie Handlowo-Inwestycyjnym (TTIP). Uważamy, że dobrze wynegocjowana umowa będzie korzystna dla Polski i dla UE. Dokumenty odzwierciedlają postulaty stron UE i USA (w pewnej części zbieżne, ale w wielu kwestiach rozbieżne) i nie są finalnym efektem negocjacji. W odniesieniu do treści TTIP Polska już na etapie przyjmowania mandatu negocjacyjnego w 2013 r. określiła swoje oczekiwania oraz granice kompromisu w odniesieniu do TTIP. Wskazywaliśmy m.in., że porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi nie może obejmować usług audiowizualnych, naruszać wysokich unijnych standardów w

zakresie bezpieczeństwa żywności (w tym w szczególności należy zachować obecną legislację w zakresie GMO) czy też wprowadzać sankcje karnych w środowisku cyfrowym. Wyniki negocjacji nie mogą wykraczać poza obszary określone w mandacie negocjacyjnym.”

To jest interesujące. Ministerstwo nadal popiera inicjatywę TTIP, ale ciekawie określiło kwestie istotne – jego zdaniem – dla Polski. Brak rozwiązań karnych w środowisku cyfrowym jest – jak rozumiem – odpowiedzią na obawy zgłaszane wcześniej przy okazji ACTA czy TPP. Jak już pisaliśmy, TTIP nie musi w ogóle zmieniać prawa, natomiast może położyć nacisk na „dobrowolną współpracę” np. telekomów i posiadaczy praw autorskich. W takich sytuacjach można wprowadzić „miękką” cenzurę internetu w ogóle nie sięgając po przepisy karne.

Spytałem również, czy Pan wiceminister Morawiecki znał ujawnione przez Greenpeace dokumenty. Otrzymałem iście dyplomatyczną (nie)odповідź: „Polscy przedstawiciele zaangażowani w prace związane z negocjacjami umowy TTIP mieli dotychczas dostęp do tych dokumentów poprzez tzw. czytelnię niejawnych dokumentów TTIP (reading room) funkcjonującą w Brukseli.”

Czytaj: „ktoś te dokumenty mógł widzieć, ale dostęp odbywał się w niezbyt przyjaznych warunkach i właściwie nie możemy powiedzieć kto coś widział i co to było”.

Dlaczego tak bardzo chciałem wiedzieć, czy wiceminister Morawiecki znał te dokumenty? Wiceminister jako polityk powiedział głośno, że jest gotów zgodzić się na TTIP i to „w mocnej wersji”. Jest gotów narzucić brzmienie umowy nam, społeczeństwu. Chciałbym zatem wiedzieć, czy wiceminister Morawiecki naprawdę wiedział na co się zgadza? Mocna wersja to chyba taka, która ma dokonać radykalnych zmian. Chciałbym zatem wiedzieć, czy mogę na podstawie ujawnionych dokumentów wnioskować, czego chce Pan Morawiecki?

Cytowana wyżej odpowiedź nie wyklucza tego, że wiceminister Morawiecki w ogóle nie czytał ujawnionych dokumentów. Możliwe, że czytał je ktoś inny, kto zdał ministrowi sprawę z ujrzanych treści, być może przedstawiając swoje wyobrażanie zamiast obiektywnej wiedzy. Wołałbym jednak jasną deklarację, że tak ważny polityk osobiście czytał te dokumenty. Takiej deklaracji nie dostałem.

Osobiście mam ogromny szacunek do pana Morawieckiego. Trzeba mieć trochę odwagi by poprzeć wzorzec umowny, który nie jest jeszcze wypracowany. Trzeba mieć jeszcze więcej odwagi by wskazać wersję wzorca umownego, którą chce się poprzeć (mocną wersję!). Jako obywatel nie mogę liczyć na demokrację, więc pozostają mi wycieki. Teraz chciałbym móc analizować stanowisko rządu w kontekście wycieków.

Celowo używam słów wzorzec umowny, a nie umowa. TTIP jest bowiem wzorcem umownym.

Tak czy owak wskazano mi, że po wyciekach nic się nie zmieniło w kwestii poparcia. Rozumiem zatem, że przynajmniej ministerstwo rozwoju nie ma nic przeciwko niepokojącym zapisom dotyczącym np. telekomunikacji, „elastyczności regulacyjnej” i majstrowaniu przy prawach podstawowych. Zdaję sobie oczywiście sprawę, że język umów takich, jak TTIP, jest bardzo subtelny i nikt nie pisze w nich wprost co właściwie chce osiągnąć. Ministerstwo mogłoby się upierać, że TTIP nie tknie praw podstawowych, nawet jeśli głębsza analiza dokumentów wykazuje coś innego.

Niezależnie od tego wszystkiego niepokojące jest jedno. Wspominałem już, że obawy o TTIP to nie jest kwestia handlu. To jest spór o informację. Jeśli ministerstwo rozwoju jest zadowolone z ograniczonego dostępu do dokumentów w reading roomie, jeśli ministerstwo nie widzi nic złego w chowaniu dokumentów przed obywatelami, będzie to zawsze wysoce niepokojące.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: [DI.com.pl](http://DI.com.pl)